

# Bezdomna Antygona zagrana po... niemiecku

## Gościnnie spektakl Teatru Ludowego z Krakowa z udziałem Marty Klubowicz w Teatrze Żeromskiego w Kielcach

„Antygonę w Nowym Jorku” - jeden z najważniejszych, współczesnych dramatów polskich - pokaże występujący gościnnie na deskach kieleckiej sceny Teatr Ludowy z Krakowa. Ale uwaga! Sztuka Janusza Głowackiego zostanie wystawiona po niemiecku. Wystąpi znana aktorka Marta Klubowicz.

Premiera „Antyfony w Nowym Jorku” odbyła się w październiku ubiegłego roku w krakowskim Teatrze Ludowym, miesiąc później sztukę pokazano w Wiedniu. Bowiem spektakl, w reżyserii Piotra Szalsza, to wspólne polsko-austriackie przedsięwzięcie, grane w dwóch wersjach językowych. W Kielcach sztuka Janusza Głowackiego zostanie wystawiona w języku niemieckim, bowiem będzie ona imprezą towarzyszącą I Przeglądowi Małych Form Teatralnych, który organizuje VI Liceum Ogólnokształcące imienia Juliusza Słowackiego w Kielcach.

Jan Kott - wybitny krytyk literacki - zaliczył „Antygonę w Nowym Jorku” do jednej z trzech, obok „Emigrantów” Mrożka i „Do piachu” Różewicza, najważniejszych współczesnych sztuk polskich. Już sam tytuł dramatu Głowackiego sugeruje odwołanie do antycznej tragedii, ale tu bohaterami są bezdomni emigranci mieszkający w nowojorskim parku. Sasza to Żyd z Petersburga, były malarz, Pchełka - cwaniaczek z Polski, epileptyk i alkoholik. Jest wreszcie tytułowa Antygona - Anita - Portorykanka, która podobnie jak jej słynna poprzedniczka, próbuje pochować zwłoki przyjaciela.

Pelen sarkazmu i wnikliwej obserwacji dramat Janusza Głowackiego rozwiewa mit o ziemi obiecanej. Ameryka, owszem daje wielkie możliwości, ale nie wszyscy załapią się na karuzelę sukcesu. Niekórzy, tak jak bohaterowie „Antyfony w Nowym Jor-

ku”, na zawsze pozostaną outsiderami. Autor o głównych postaciach dramatu tak mówił w jednym z wywiadów: „Znałem wielu ludzi, którzy byli prototypami bohaterów, część z nich już nie żyje, zapłała się na śmierć”.

Sztuka Głowackiego, która swoją prapremierę miała w 1992 r. od razu zyskała uznanie na całym świecie. Przetłumaczono ją na ponad dwadzieścia języków. W przedstawieniu, które zostanie zaprezentowane w Kielcach, wystąpią między innymi Marta Klubowicz i Piotr „Kuba” Kubowicz.

*(nieb./*

*Na „Antygonę w Nowym Jorku” w reżyserii Piotra Szalsza zapraszamy 1 marca o godzinie 18 do Teatru imienia Stefana Żeromskiego w Kielcach. Bilety w cenie - 26 zł (normalny), 16 zł (ulgowy) i 12 zł (zbiorowy).*

### Kim jest Janusz Głowacki?

Urodził się w 1938 roku w Poznaniu. Dość szybko zwrócił na siebie uwagę jako autor błyskotliwych opowiadań, w których przenikliwie opisał zjawiska obyczajowe przelomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Jest autorem lub współautorem scenariuszy wielu filmów - między innymi „Rejsu” Marka Piwoskiego, jego pierwsza sztuka - „Cudzołóstwo ukarane” została wystawiona w 1972 roku. W 1981 wyjechał do Londynu na premierę jednej ze swoich sztuk i tu zastał go stan wojenny. Zdecydował się na emigrację - osiadł w Nowym Jorku, gdzie powstały jego najlepsze dramaty, między innymi „Polowanie na karaluchy” i „Antygona w Nowym Jorku”.

### Chcę mieć poczucie, że gram porządne role. Rozmowa z aktorką Martą Klubowicz.

**\* W okresie swojej największej popularności wyjechała pani do Austrii. Zaplanowała pani ten krok czy przed czymś pani uciekała?**

- Wydaje mi się, że ja chyba cały czas przed czymś uciekam. Wtedy - w 1992 roku - uciekałam do Austrii, bo doszłam do wniosku, że właściwie w Polsce nie robię nic ciekawego poza zarabianiem pieniędzy. Było ciężko, w filmie nic się nie działo, panował kryzys. Poza tym w Austrii czekał na mnie mąż, który nie mógł wtedy przyjechać do Polski. Nie była to typowa ucieczka - nie pakiłam za sobą mostów, nie przecinałam żadnych korzeni.

**\* Nie bała się pani, że po powrocie do kraju będzie pani musiała z a c z y n a ć wszystko od początku? Czy - wyjeżdżając z Polski - myślała pani, że jednak kiedyś trzeba będzie tu wrócić?**

- Ze strachem trzeba sobie dać radę, na-

uczyć się z nim żyć, zaprzyjaźnić się z nim. Ja ciągle wszystko zaczynam od nowa - najpierw, na samym początku kariery, później w Austrii, potem znowu w Polsce. O ile tuż po szkole teatralnej poszło mi bardzo gładko, właściwie nie przestawałam grać, praktycznie nie schodziłam z planu filmowego i telewizyjnego, o tyle teraz jest znacznie trudniej zainteresować sobą producentów i reżyserów. Za chwilę może zadzwoni telefon, który zmieni wszystko w moim życiu. Wiele rzeczy spada na mnie jak grom z jasnego nieba. A jeśli nikt nie zadzwoni przez najbliższe miesiące? Trzeba znaleźć sobie formułę, by wytrzymać psychicznie w tym zawodzie. Ja staram się robić swoje - nie umiem czekać. Ciągłe coś organizuję, popycham do przodu.

**\* Nie każdy to potrafi. Mam wrażenie, że pokolenie aktorskie, do którego i pani należy, gdzieś przepadło. Nie ma w polskim kinie miejsca dla czterdziestolatków...**

- To polski mechanizm - maszyna, która pożera młodego aktora, kręci nim, wiruje, aż w końcu wypłucza. U nas nie szanuje się ludzi dojrzałych. I nie mówię tylko o zawodzie aktora. Nowe pokolenie buduje nasz świat na bazie młodego jeszcze kapitalizmu. Bogami młodych są sukces i pieniądze, a ideałem - nie bunt lecz dostosowanie. Wracając do akto-

rów - 90 procent ról, jakie oferuje film, to role dla bardzo młodych dziewcząt. Pozostałe 10 procent to role matek, cótek, babek - kobiet po 50-tce. Widzę, że taki stan ciągle trwa. Obserwuję dziewczyny kończące szkołę, które natychmiast wciągane są w tę maszynę i nie zdają sobie sprawy, że za chwilę mogą zostać wypłute.

**\* Pani akurat startowała w momencie, kiedy zmiany ustrojowe i gospodarcze postawiły nasz kraj na głowie. Teraz jest inaczej.**

- Oczywiście. Weźmy na przykład prostą sprawę - pieniądze. Ja w latach osiemdziesiątych rzeczywiście robiłam film za filmem. Zarabiałam takie pieniądze, że mogłam sobie dołożyć do gaży teatralnej i... przeżyć. Nawet nie mogłam marzyć o kupnie kola do „malucha”, nie mówiąc już o małym „fiacie”. Wynajmowałam mieszkanie bez telefonu, nie miałam żadnych oszczędności. Gdybym tyle pracowała wcześniej albo teraz - byłabym na pewno świetnie ustawioną finansowo kobietą. Wchodziłam w dorosłe, samodzielne życie w okresie powoli zdykającego komunizmu, w czasie stanu wojennego, który - może to zabrzmiało obrazoburczo - miał swoje dobre strony... To, co się wtedy działo między ludźmi, w teatrze, miało ogromną wartość. Wartości, w które wtedy wierzyliśmy, już nie istnieją.

**\* Dzisiaj łatwiej jest również zyskać popularność, znacznie trudniej ją odzyskać.**

- Czy popularność może być wartością samą w sobie? Nie o twarz chodzi w tym zawodzie. Choć mieć poczucie, że gram porządne role, że się rozwijam. To oczywiście nie wyklucza zagrania w serialu ani potrzeby akceptacji widza - akceptacji, której nie należy mylić z miżdreniem się do publiczności.

**\* Podobno aktor nie istnieje bez popularności.**

- Jest wielu wybitnych aktorów, których nikt nie zna z telewizji, a którym niektóre gwiazdy mogłyby czyścić buty.

**\* Ilu?**

**\* Dziękuję za rozmowę.**

Artur SZCZUKIEWICZ

